ROZMOWA Z IZRAELSKIM GEN. BRYG. (REZ.) CWI KAN-TOREM, UCZESTNIKIEM WOJNY JOM KIPPUR (1973) NA SYNAJU (CZ.2)

Na egipską stronę Kanału!

Izraelskie Pattony na Synaju, 9 X 1973 Zdjęcie: Ron Ilan, (National Photo Collection)

W dniach 16 – 22 września 2017 7–osobowa grupa badaczy odbyła podróż studyjną i miała okazję spotkać się z gen. bryg. (rez.) Cwi Kan-Torem, który zgodził się na wywiad i przyjął nas w Muzeum Wojsk Pancernych w Latrun. Poniżej publikujemy drugą część wywiadu z generałem, jaki ukazał się w lutowym numerze.

Zespół badawczy w składzie: PROF. KRZYSZTOF KUBIAK, PŁK DR HAB. JULIUSZ S. TYM, DR HAB. JAROSŁAW CENTEK, DR ŁUKASZ M. NADOLSKI, DR ŁUKASZ PRZYBYŁO, RED. TADEUSZ ZAWADZKI, MGR MICHAŁ PRZYBYLAK.

Cwi ~~ps.~~ *Cwika* Kan-Tor – Gen. bryg. (rez.) (ur. w 1950) – od początku swojej kariery wojskowej służył w wojskach pancernych, najpierw jako działonowy, następnie jako dowódca czołgu, dowódca plutonu, szef sztabu batalionu pancernego, dowódca kompanii czołgów w 9. bpanc w regularnej 14. BPanc na Synaju, uczestniczył w wojnie na wyczerpanie (1969–1970). W stopniu kapitana został oficerem operacyjnym (G-3) w nowoutworzonej, rezerwowej 421. BPanc, której dowódcą był płk Chaim Erez. Na tym stanowisku uczestniczył w wojnie Jom Kippur (1973). Jako pierwszy sforsował swoim czołgiem Kanał Sueski. Po wojnie kontynuował karierę wojskową, aż do stanowiska szefa wyszkolenia wojsk pancernych. Po odejściu na emeryturę został szefem projektu mającego na celu stworzenie Muzeum Żołnierzy Żydowskich walczących na frontach w czasie II wojny światowej, którego siedziba znajduje się obok Muzeum Wojsk Pancernych w Latrun.

Łukasz Przybyło (ŁP): Jak armia izraelska i Pańska brygada przygotowywały się do prowadzenia wojny z Egipcjanami na Synaju?

Mieliśmy połączyć się z załogami fortów *Linii Bar-Lewa*, wykonać kontratak i wyrzucić Egipcjan z Synaju. Potem mieliśmy sforsować Kanał Sueski i całkowicie pokonać armię egipską. Okrążyć ją i zniszczyć. Szybko, sprawnie i elegancko. 7 października po południu brygada dotarła do Tasy na Synaju. Nasza trasa nie była prosta; najpierw skierowano nas na południe w rejon przełęczy Mitla i dopiero stamtąd ruszyliśmy do Tasy.

Łukasz Nadolski (ŁN): Czy napotkaliście egipskie oddziały specjalne komandosów, których zrzucono za waszymi liniami?

Nie dbaliśmy o nich. Zajęli się nimi starzy żołnierze z ochrony Arika Szarona, którzy służyli z nim jeszcze w Oddziale 101. Byli to m.in. Patzi i Meir Dagan – ten ostatni został potem szefem Mosadu. Pamiętam, jak otrzymałem informację, że dostanę do dyspozycji *oddział Patziego*, który ma się zająć egipskimi komandosami. Myślałem, że dostanę do dyspozycji batalion, a tu przyjeżdżają 2 halftraki z 6 lkm-ami. Pytam więc: – *Patzi, gdzie jest twój oddział?* A on na to: – *To jest właśnie mój oddział!* Zdębiałem… Ale to oni *wyczyścili* nam tyły z egipskich komandosów.

ŁN: Czyli egipscy komandosi nie działali efektywnie?

Egipscy komandosi byli efektywni jako zagrożenie, ale nie byli efektywni jako żołnierze w otwartej walce.

ŁP: 7 października po południu znaleźliście się w centralnej części frontu synajskiego, 8 października cała dywizja Szarona (w tym i Pańska brygada) nie walczyła. Potem zostaliście skierowani przez dowódcę frontu na południe, a następnie kazano wam zawrócić w miejsce, z którego wyruszyliście, tyle tylko że w międzyczasie Egipcjanie zajęli Hammutal…

Hammutal, to był ważny grzbiet, stamtąd widać było wszystko – aż do Kanału i Ismaili. Chcieliśmy go odbić z rąk przeciwnika. Nie wiedziałem wtedy, że moja kompania, którą opuściłem 3 miesiące wcześniej, żeby pełnić funkcję G-3 w 421. BPanc została tam (6 października) zniszczona – w godzinę. Kiedy 9 października zaczęliśmy atak, mieliśmy tylko czołgi; nie myśleliśmy w ogóle o zagrożeniu ze strony ppk, czy rpg. A pancerz Pattona nie chronił przed nimi, szczególnie jeśli chodzi o pociski z rpg odpalane na krótkich dystansach. Byłem w czołgu dowódcy brygady płk Chaima Ereza, jako 5 załogant. Mój czołg jechał obok. Ruszyliśmy na Hammutal. Bez artylerii, bez piechoty. Niektóre czołgi nie miały nawet zamontowanych karabinów maszynowych. No i wpadliśmy na doskonałą egipską piechotę uzbrojoną po zęby w broń przeciwpancerną. Błyskawicznie nas *rozstrzelali* z ppk i rp. Musieliśmy się wycofać.

Jarek Centek (JC): Egipska piechota zajmowała umocnione pozycje? Jakie to były umocnienia?

Mieli wykopane okopy, lecz nie była to linia ciągła; były to tylko liczne małe okopy dla kilku żołnierzy. Ale żołnierze byli z nich doskonali. Nawet jak już przejechaliśmy po ich umocnieniach, to – jeśli przeżyli – wyskakiwali z tych rowów i strzelali z rpg w tył naszych czołgów. Nie

z takimi żołnierzami zamierzaliśmy walczyć… W 1967 egipscy żołnierze tylko przed nami uciekali, zrzucali buty na brzegu Kanału i wiali do Egiptu, a tu nagle pojawili się przed nami prawdziwi, twardzi żołnierze. Nie rozumieliśmy danych wywiadowczych zarówno w sferze makro – czyli, że to jest prawdziwa wojna a nie *dzień bitwy*, ale i w sferze mikro – czyli tego, że Egipcjanie się zmienili jako przeciwnik, również na poziomie taktycznym. Nie rozumieliśmy tego i dlatego wysyłaliśmy nasze czołgi bez wsparcia na egipską piechotę doskonale wyszkoloną właśnie do walki z czołgami.

Krzysztof Kubiak (KK): Przy tak wysokich stratach w pojazdach pancernych jak możliwe było utrzymywanie wysokich w sumie stanów czołgów w brygadach?

Zespoły naprawczo-remontowe wykonywały wspaniałą pracę! Nikt o nich nie wspomina, a oni nas codziennie zaskakiwali. Do wieczora brygada traciła np. 50 proc. pojazdów, a rano znowu mieliśmy brygadę jak nową. Brygada odradzała się codziennie jak feniks z popiołów.

Juliusz Tym (JT): Czy w brygadzie były specjalne pojazdy do ewakuowania uszkodzonych i zniszczonych czołgów z pola walki?

Nie, używaliśmy tylko naszych czołgów. Staraliśmy się zawsze odholowywać nasze uszkodzone maszyny. Czasami jednak nam się to nie udawało. Nie mieliśmy innego sprzętu. Były tylko czołgi, czołgi, czołgi…

ŁP: Nie udało się wam odbić Hammutalu?

Nie, po 9 października przeszliśmy do obrony. Egipcjanie też nie prowadzili zbyt aktywnych działań. Dopiero 12 października coś się zaczęło dziać. Dostaliśmy rozkaz, żeby przygotować się do forsowania Kanału. Miała dokonać tego nasza dywizja – 3 brygady pancerne i brygada spadochroniarzy. Pierwsza odprawa odbyła się 12 października, nasza brygada dostała zadanie przyprowadzenia środków przeprawowych na przyczółek. Ale 13 października nagle dowiedzieliśmy się, że egipskie dywizje pancerne przechodzą przez Kanał na naszą stronę i że nazajutrz uderzą. To była bitwa do jakiej się szkoliliśmy! 14 października oni zaatakowali, a myśmy ich pozabijali. Na całym Synaju zniszczyliśmy wtedy 250 nieprzyjacielskich czołgów; sami straciliśmy kilkanaście.

Tadeusz Zawadzki (TZ): A jak poszło 14 października 421. BPanc?

Straciliśmy jeden czołg, a Egipcjanie 75 maszyn. Ich artyleria była niezwykła. Egipskie czołgi poruszały się tuż za wałem ogniowym. Nie jestem w stanie opisać jaki to był straszny ogień. Kiedy otworzyłem właz wieży, zobaczyłem nieprzyjacielski czołg; był jakieś 50 metrów ode mnie. Myślę, że to nasz czołg zniszczył pierwszy egipski wóz bojowy na odcinku naszej brygady. Walczyliśmy cały dzień, a potem pojechaliśmy holować potwora…

Atak 421. BPanc na Hammutal 9 X 1973

Michał Przybylak (MP): Most na kołach?

Tak, most na kołach. Wszyscy byliśmy śmiertelnie zmęczeni, a 7. BPanc która umiała go holować, znajdowała się na Golanie. Musieliśmy się tego nauczyć z *marszu*, a żołnierze zasypiali w swoich czołgach. To była ciężka noc. Musieliśmy ciągnąć most równo, inaczej urywały się liny holownicze. To było bardzo trudne. Most na kołach był tym czymś, co spowodowało, że w ogóle zdecydowaliśmy się na forsowanie Kanału. Nikt nie pokładał wielkich nadziei w Unifloatach czy Aligatorach. W umysłach generałów liczył się tylko most na kołach. On nam dawał nadzieję, że możemy sforsować Kanał. Trzeba było słyszeć te krzyki i płacz generałów z dowództwa frontu w eterze pierwszej nocy naszej kontrofensywy, kiedy po kilometrze holowania most się zepsuł… Ale był raban. Nagle główny środek przeprawowy nie działa!

IZRAELSKIE ŚRODKI PRZEPRAWOWE W CZASIE WOJNY JOM KIPPUR

Łodzie przeprawowe – w czasie wojny Jom Kippur wystarczające stany do przerzucenia na afrykański brzeg Kanału 2 batalionów spadochroniarzy i pewnej ilości ciężkiej broni.

Samobieżne amfibie Gillois (Aligatory) – w kwietniu 1971 Izraelczycy zakupili je w Niemczech, w cenie złomu, 62 rozmontowanych amfibii samobieżnych. Zostały one zaprojektowane przez francuskiego oficera – płk. Gillois, stąd ich nazwa. 3 takie samobieżne amfibie mogły zostać połączone w prom i przewieźć jeden czołg (z prędkością na wodzie 10 km/h). Ponadto można było z nich stworzyć most pontonowy. Prędkość pojazdów poruszających się po drodze wynosiła do 60 km/h, poza drogą 15 km/h, szerokość 3 m. Do wybuchu wojny w 1973 Merkavim, zajmujący się produkcją autobusów, złożył 20 amfibii nazwanych przez armię izraelską Aligatorami. Ich największą wadą była bardzo duża wrażliwość na ostrzał i odłamki – w ciągu pierwszych 24 godz. od rozpoczęcia forsowania Kanału Sueskiego zatonęło lub zostało zniszczonych 8 z 17 maszyn.

Pontony Unifloat – w 1967 izraelski Korpus Inżynieryjny zakupił w Holandii pontony Unifloat w liczbie wystarczającej na budowę 4 mostów pontonowych i 6 promów (każdy mógł przewieźć jeden czołg). Ich podstawową wadą był całkowity brak wytrzymałości na ostrzał. Mimo, iż pontony wypełniano specjalną pianką z tworzywa sztucznego i opancerzono im silniki, to nadal pozostały one bardzo wrażliwe na przebicie powłoki i łatwo tonęły. W 1973 jednostki Cahal mogły postawić na Kanale 2 mosty pontonowe złożone z pontonów Unifloat.

Most na kołach – miał 80 bębnów (kół) wypełnionych pianką z tworzywa sztucznego na których opierała się cała konstrukcja. Umożliwiało to holowanie go po drodze. Most miał 200 m długości, masę 400 t i mógł poruszać się w zasadzie tylko na wprost.

TZ: To jak się wam udało sforsować Kanał?

Dzięki Aligatorom i Arikowi Szaronowi. Przed wojną nikt nie pokładał żadnych nadziei w Aligatorach. A tej krytycznej nocy z 15 na 16 października most na kołach po prostu się zepsuł, zaś Unifloaty stały w gigantycznym korku na

U GÓRY:
Odprawa dowództwa 421. BPanc z Sayeret Matkal (oddział Patziego), pierwszy z lewej kpt Cwi Kan-Tor, trzeci z lewej płk Chaim Erez, dowódca brygady
PONIŻEJ:
Odprawa w 421. BPanc przed forsowaniem Kanału Sueskiego, przy mapie kpt.Kan-Tor

jedynej drodze prowadzącej na przyczółek. Tylko Aligatory szczęśliwie dojechały do fortu Matzmed, skąd zaczęliśmy forsowanie Kanału. Najpierw na łodziach szturmowych przeprawili się spadochroniarze Danniego Matta (247. BSpad), potem nad ranem zaczęły się przeprawiać czołgi mojej brygady na Aligatorach. Żeby rozpocząć przeprawę trzeba było przekopać nasyp i wykonać przejazd do Kanału. To musiała zrobić jakaś spycharka, ale one wszystkie były w konwoju wokół mostu na kołach. Dowódca batalionu (Ami Morag), który eskortował Aligatory przypadkowo spotkał po drodze taką zabłąkaną spycharkę *nie-wiadomo-skąd*, której kierowca zapytał: – *Którędy do Tasy?* (czyli na tyły). A Ami mówi do niego: – *Jedź za nami, pokażemy ci drogę!* I zaprowadził go prosto na przyczółek (śmiech). Na wojnie trzeba też mieć szczęście.

Czołgi 421. BPanc idą do forsowania Kanału, w pierwszym czołgu tyłem po prawej, kpt. Cwika Kan-Tor

ŁP: A Arik Szaron?

Arik był niezwykły i miał skomplikowaną osobowość. Nie jestem jego wielkim fanem, jeśli chodzi o politykę, ale żołnierzem był wspaniałym. Zawsze spokojny, nigdy nie podnosił głosu. Nawet w najtrudniejszej sytuacji doskonale rozumiał co się dzieje na polu bitwy. Był wszędzie tam, gdzie dowódca powinien być. Gdyby nie on, nie sforsowalibyśmy Kanału. Zresztą Arik przepłynął Kanał na 2 promie, zaraz po naszych 2 pierwszych czołgach.

JC: Ile czołgów z 421. BPanc sforsowało Kanał rano 16 października? Jakie dostaliście rozkazy?

To było 28 Pattonów i 7 M-113 (kompania piechoty zmechanizowanej). Po afrykańskiej stronie Kanału był dowódca brygady Chaim Erez i ja też, czołgi pochodziły z 2 naszych batalionów, a 3 maszyny należały do dowództwa brygady. Dostaliśmy rozkaz wykonania rajdu na stanowiska egipskich rakiet przeciwlotniczych. 7 czołgów zostawiliśmy spadochroniarzom do obrony przyczółku. Kiedy ruszyliśmy do ataku zaczęliśmy się zachowywać jak prawdziwa armia, choć dalej byliśmy bez wsparcia artylerii, saperów, nawet bez lekarza. Ale przynajmniej szliśmy z osłoną naszej piechoty. Stworzyliśmy *ad hoc* takie improwizowane pododdziały w składzie: 2 czołgi i transporter opancerzony. W sumie, gdybyśmy przedstawili takie rozwiązanie problemu taktycznego w jakiejś akademii wojskowej to pewnie byśmy oblali (śmiech).

Rajd był bardzo fajny, o ile można tego słowa użyć w odniesieniu do wojny. Zniszczyliśmy wówczas 4 pozycje (baterie) rakiet przeciwlotniczych. Zanim sforsowaliśmy Kanał, byliśmy na odprawie u Arika i jego oficer rozpoznania powiedział nam wtedy: – *Zniszczcie wszystkie SA-2 i SA-3 jakie napotkacie, ale jak spotkacie SA-6 to musicie je zdobyć niezniszczone*. Te które zniszczyliśmy to były tylko SA-2 i SA-3. Nie natknęliśmy się na SA-6. Nie wydaje mi się żeby jakakolwiek nasza jednostka się z nimi spotkała.

ŁN: Czy baterie rakiet przeciwlotniczych, które zniszczyliście, to były rzeczywiście działające baterie, a nie np. makiety? Czy nie zostały one już wcześniej zniszczone przez izraelskie lotnictwo?

Nie, nie były zniszczone, ani nie były to makiety. Zapomnij o izraelskim lotnictwie (śmiech).

ŁP: Czy warto było atakować w takim kawaleryjskim stylu, zdradzając Egipcjanom waszą obecność na afrykańskim brzegu?

Odpowiedź brzmi: „Tak". Gdybyśmy czekali na logistykę, saperów, czy więcej czołgów, to nic

by nam z tego manewru nie wyszło. Na wojnie jest bardzo ważne, żeby działać z rozmachem, kiedy tylko pojawia się ku temu okazja. Właśnie tak zrobiliśmy, gdybyśmy czekali to prawdopodobnie nie osiągnęlibyśmy takich rezultatów, a na pewno kosztowałoby nas to o wiele więcej. A my tego dnia nie ponieśliśmy żadnych strat.

Kiedy tylko wyjechaliśmy w otwartą przestrzeń, już w drodze ku tym bateriom, napotkaliśmy bardzo dziwny egipski batalion, uzbrojony w T-34, BRDM-y z ppk, działa szturmowe, jakieś transportery. Uwinęliśmy się z nimi w 5 minut. Dzień czy dwa później to by się już nie zdarzyło. Dywizja *Adana*, która przeszła przez Kanał już po mostach musiała poświęcić cały dzień 18 października na przebicie się z przyczółku. A to było zaledwie 2 dni później. Po drugie, Egipcjanie i tak dowiedzieli się, że jesteśmy po ich stronie Kanału dokładnie tego samego dnia, kiedy dokonaliśmy rajdu. Premier Golda Meir powiedziała o tym w Knesecie o godz. 16. No i było po zaskoczeniu.

JT: Czy stanowiska rakiet przeciwlotniczych były obsadzone i bronione?

Nie, były opuszczone. Kiedy zaczęliśmy do nich strzelać, to zaczął się z nich wydobywać kolorowy dym. Zastanawialiśmy się nawet czy to nie są jakieś bojowe środki chemiczne, dlatego nie wysłaliśmy tam piechoty. Chciałem zniszczyć też działa przeciwlotnicze, których było tam pełno, ale Chaim zakazał nam to zrobić – musieliśmy oszczędzać amunicję. Najważniejszym celem były oczywiście radary.

KK: Idealna operacja?

Tak, idealna.

MP: A co to była za piechota, która uczestniczyła w rajdzie?

To byli żołnierze z kursu dowódców plutonów z Dywizji *Adana* (162. DPanc), którym pozostał ledwie tydzień do promocji. Już po zawieszeniu broni ich dowódca kompanii przyszedł do mnie i zapytał, czy możemy urządzić im uroczystość nadania stopni podporucznika i ukończenia kursu, bo przecież brakowało im tylko tygodnia do ukończenia kursu, a te 3 tygodnie wojny wyrównały ów brakujący tydzień z nawiązką. Chaim (dowódca brygady), który jest dobrym człowiekiem, powiedział mi tylko: – *Zorganizuj to*. No to zorganizowałem.

W środku niczego, no bo to była pustynia! Była defilada, flagi i *król Izraela*. Przyjechała wspaniała grupa trzech komików (grupa *Hagaszasz Hahiwer*) na część artystyczną. Najlepsza w Izraelu. Cudowni ludzie i aktorzy, gwiazdy… Kompania stoi, płoną 2 ogniska, które zapalono, żeby uczcić 2 poległych kolegów, jest sporo ludzi z dowództwa brygady, nasi aktorzy grają swoje skecze. Nagle pojawia się Arik Szaron, dowódca dywizji, którego już wtedy nazywaliśmy *królem Izraela*.

To co się wówczas stało, doskonale obrazuje stosunek żołnierzy do Arika, obrazuje czym jest prawdziwe przywództwo. W ciągu minuty tych 3 komików stało zupełnie samotnie na środku pustyni, bo wszyscy żołnierze jakby przyciągani przez magnes pognali do Arika. Na uroczystość przybyła bowiem prawdziwa gwiazda (śmiech). Trzeba było widzieć jak ci żołnierze go kochali! A Arik, jak to Arik, przyjechał ze swoimi dziennikarzami, więc 2 dni potem w prasie pojawiły się informacje o promocji. Nie trzeba było długo czekać, żeby G-3 z Dywizji *Adana* skontaktował się ze mną i kazał mi zwrócić swoją kompanię. Dużo było u nas bałaganu (śmiech).

Izraelskie Aligatory idą nad Kanał Sueski

Aligator eksponowany w Muzeum Broni Pancernej w Latrun
Zdjęcie: K. Kubiak

Aligatory – tym razem w konfiguracji promowej przewożą izraelskie Pattony do Afryki

Pattony zjeżdżają z promu na egipski brzeg Kanału

Izraelskie czołgi forsują Kanał Sueski przez most na kołach

Zdjęcie: Ron Ilan (National Photo Collection)

Most na kołach, MBP w Latrun / Zdjęcie: K. Kubiak

ŁN: Czy 421. BPanc była atakowana przez nieprzyjacielskie lotnictwo?

W zasadzie nie. Egipcjanie przelatywali nad nami… Ale 19 października Arik wezwał dowódców brygad na odprawę, która odbyła się u nas. Nagle na niebie zakotłowało się. Migi, mirage, migi, mirage, mnóstwo samolotów. Zaczęły pojawiać się i spadochrony. Zabrałem 2 czołgi pojechałem zebrać pilotów, którzy wyskoczyli ze swoich myśliwców. Wziąłem na pancerz niezwykle aroganckiego izraelskiego pilota i 2 Egipcjan. Mówię coś do naszego pilota i na końcu dodaję: – *Ty i twoi koledzy*, myśląc o Egipcjanach. A on na to: – *To nie są moi koledzy, oni są do dupy*. A ja mu na to: – *Jak to do dupy? Przecież cię zestrzelili*. No ale tacy są piloci myśliwców…

To mi przypomina o spotkaniu z waszym szefem Sztabu Generalnego na początku lat 90. On nie mówił po angielsku, ani po hebrajsku, a ja nie mówiłem po polsku. Ale jakoś się dogadywaliśmy (śmiech). Tak w ogóle to wybrano mnie na jego opiekuna, ponieważ kiedyś byłem w Polsce z moim synem i jego klasą na wycieczce do Majdanka i Oświęcimia. Na odprawie w Sztabie Generalnym padło pytanie: – *Kto się zajmie polskim generałem?* I nagle cała sala zrobiła się pusta; zostałem tylko ja (śmiech). Co ciekawe udało się nam zbudować porozumienie i zrozumienie mimo bariery językowej. Byliśmy na ćwiczeniach w Dowództwie Północnym, a potem na odprawie przemawiał nasz dowódca sił powietrznych. Wasz generał nie znał hebrajskiego, ale znał się na ludziach i świetnie rozumiał mowę ciała. Patrzył na tego lotnika i powiedział mi przez tłumaczkę jedno zdanie: – *Piloci wszędzie są tacy sami*.

KK: Czy po wojnie Jom Kippur nastąpiła zmiana we współpracy na polu bitwy różnych rodzajów broni?

Po wojnie zostałem najpierw dowódcą batalionu pancernego, następnie dowódcą kursu oficerskiego w 460. BPanc, a w końcu dowódcą 460. BPanc, która jednocześnie była Szkołą Wojsk Pancernych. Jako dowódca kursu oficerskiego wojsk pancernych włączyłem do składu kursu kompanię przeciwpancernych pocisków kierowanych i kompanię piechoty zmechanizowanej. Kiedy już zostałem dowódcą 460. BPanc, stoczyłem trudną walkę o włączenie innych rodzajów broni, a w szczególności ich kursów oficerskich w nasz program szkolenia (szkolenie żołnierzy wojsk pancernych i kurs oficerski wojsk pancernych).

JT: Udaną?

Tak, poszedłem do szefa kursów oficerskich i tak trochę nieoficjalnie dostałem piechotę, saperów, artylerię. To była świetna współpraca, sytuacja, w której każdy był wygrany. Kiedy 3 miesiące później zmienił się dowódca kursów oficerskich, to wówczas on przyszedł do mnie. Trochę pogadaliśmy i kontynuowaliśmy współpracę. Wszyscy byli zadowoleni. Jakiś czas potem zastępca szefa Sztabu Generalnego mówi do mnie: – *Widziałem co udało ci się osiągnąć, będziemy to robić oficjalnie. Czego potrzebujesz?* Odpowiedziałem: – *Zintegrowanego kursu oficerów wojsk pancernych, piechoty, saperów, artylerii i artylerii przeciwlotniczej*.

3 miesiące później przyjechali do mnie dowódca artylerii i dowódca saperów; obaj zwyzywali mnie od megalomanów i zaczęli grozić, że mnie wyrzucą z armii za wkraczanie w ich kompetencje. Odpowiedziałem: – *OK, ale najpierw idźcie porozmawiać ze swoimi kadetami*. Kiedy po 3 godzinach wrócili mieli uśmiechy na twarzach. Według nich mogłem już spokojnie odejść na emeryturę (mimo że się na nią nie wybierałem), bo osiągnąłem coś, o czym nikt nawet nie marzył, że jest to możliwe. Kursy oficerskie zostały zintegrowane! I tak jest do dzisiaj – trwa to już 30 lat. To jest praktyczna lekcja wyniesiona z wojny Jom Kippur.

Zespół: Dziękujemy za wywiad.

Zdjęcia: (www.421.co.il), o ile nie opisano inaczej

Zniszczone egipskie stanowisko rakiet przeciwlotniczych
Zdjęcie: National Photo Collection

Z LEWEJ:
Kpt. Cwika Kan-Tor (po prawej) podczas wojny Jom Kippur
Z PRAWEJ:
Król Izraela (gen. mjr Arik Szaron) ze swoimi żołnierzami
Zdjęcie: Moshe Milner (National Photo Collection)

Izraelskie czołgi pędzą przez pustynię żeby podjąć egipskiego pilota miga-21, który wyskoczył ze swej maszyny ze spadochronem
Zdjęcie: Ron Ilan, (National Photo Collection)